

Dziś Tłusty Czwartek

Dziennik Polski
11. luty 2010 ②

ZWYCZAJE I OBYCZAJE. Tłusty Czwartek, zapowiadający koniec zapustów, od tłustych biesiad zwany tłustym był obchodzony niezwykle hucznie i wesoło.

Ponieważ data tłustego czwartku zależna jest od daty Wielkanocy, dzień ten jest świętem ruchomym.

Był wstępem do hucznych zabaw i różnej wesołości, które towarzyszyły ostatnim dniom karnawału. Był też zwany mięsopustem ponieważ „mięso opuszczało człeka na długie tygodnie”.

Wyraz mięsopust oznacza to samo co karnawał a jego pochodzenie wiąże się z włosko-lacińskim *carne vale* i zwrotami *carne laxare*, *levare* – rozstawać się z mięsem.

W przeszłości Tłusty Czwartek zwany też był Combrowym Czwartkiem, bowiem był dniem zabaw kobiecych. Celowały w tych zabawach zwłaszcza przekupki krakowskie. Jak głosi legenda wzięła ona swoją nazwę od nazwiska żyjącego w XVII wieku krakowskiego burmistrza Combra, bardzo złego i niezwykle surowego dla kobiet mających swoje kramy i handlujących na krakowskim rynku. Srogo je karał za najmniejsze nawet przewinienia. Mówiono: „Pan Bóg wysoko a król daleko, któż nas zaślони przed Combrem”.

Umarł on podobno w Tłusty Czwartek. Wieść niczym błyskawica rozniosła się po Krakowie, a krakowskie kramarki i służące urządziły w tym dniu wielką zabawę. Brały odwet za krzywdy i poniewierkę, jakich doznały od burmistrza Combra na wszystkich mężczyznach przechodzących przez krakowski rynek, a szczególnie na nieznatnych.

Byli mężczyźni wprzęgni w koleca, które musieli ciągnąć a to za karę, że wywinęli się od małżeńskich obowiązków. Ściągały z mężczyzn ubrania ubierając ich na pośmiewisko



FOT. TOPOL

w słomiane wieńce i zmuszały do tańca.

Musieli też mężczyźni ciągnąć po rynku kłoc drewniany i krzyżać „comber, comber”. Wykupić można się było jedynie brzęcząca moneta.

Tyle legenda, a wiadomym jest z opisów, że już w 1600 roku przekupki krakowskie w Tłusty Czwartek wyprawiały „babski comber” i nie było żadnej mowy o złym burmistrzu Combrze.

Tak naprawdę to nie jest ważne skąd się wzięły zwyczaj

świętowania w tłusty czwartek - liczyła i liczy się przecież zabawa i dobre jadro.

„Król Mięso-pust” - jak pisał Gloger w swojej książce „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni” pozwalał na wszystko, co w innych dniach budziłoby zgorszenie.

Od świtu w Tłusty Czwartek chodzono gromadami po ulicach. Towarzyszyli oczywiście muzykanci. Tańczono, śpiewano, płatano figle i oczywiście wychylano kielich za kielichem. Obwożono kurka, turoń, kożę, niedźwiedzia,

bociana, żurawia i konika - postaci znane z obchodów kołędniczych, a wszystkie te zwierzęta miały przynosić człowiekowi szczęście, powodzenie i urodzaj. Żuraw i bocian zwiastowały natomiast szybkie nadejście wiosny.

Tłusty Czwartek, jak znowu pisał Gloger w cytowanej wyżej książce, „jest dniem uprzywilejowanym u Polaków do biesiad zapustnych, na których muszą być u możliwiejszych pączki i chrust, czyli faworki, chruszczki, a u ludu reczuchy, pampuchy”.

Również dzisiaj nie możemy obejść się w tym dniu bez tradycyjnych pączków.

Już w XVI wieku na stołach mieszczańskich zaczęły pojawiać się smażone na tłuszczu słodkie racuchy, bliny i pampuchy oraz delikatne ciasta i „cukry”.

Historia pączka w Polsce sięga XVII i XVIII wieku. Już wtedy znane były pączki z warszawskich cukierni. Szczycili się swoimi wyrobami nie tylko warszawscy cukiernicy, ale także cukiernicy dawnej Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, podając jak powinien wyglądać idealny pączek. Miał on być maksymalnie pulchny i lekki tak „by wiatr mógł go zdmuchnąć z półmiska”.

Ścisnąwszy go w rękę musiał znowu rozciągnąć się do swojej objętości. Sporządzano pączki z chlebowego ciasta, nadziewanego słoniną i smażono na smalcu.

Wiejskie pączki, jak wspomina z kolei Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów za panowania Augusta III”, nie były już tak lekkie, ale twarde i dobrze wypełnione marmoladą tak, że „specjałem tym można było nabić niezłego guza i podnieść oko”.

Niektóre pączki nadziewano migdałem lub orzechem, a ten,

kto na taki pączek trafił, miał mieć w życiu szczęście.

Niestety nazwisko twórcy pączków kryje mrok historii. Encyklopedia Brockhousa podaje, że pączki /krapfen/ są specjalnością austriacką i południowo-niemiecką.

Również w II tomie swojej autobiografii Erenburg wspomina o kijowskim piekarzu nazwiskiem Bałabucha. Czyżby od nazwiska tego mistrza pochodziła bałabucha, czyli rodzaj słodkiego domowego ciasta?

A pączki są i będą, bowiem: „Powiedział nam Bartek, że dziś tłusty czwartek

Myśmy twierzyli, pączków nasmażyli”.

Mówi jedno z przysłów ułożonych na tą okazję i tak już zostało.

Od Tłustego Czwartku hucznie się bawiono, a już najhuczniej od niedzieli do północy z wtorku na środe popielcową. Podczas tych dni starano się najeść do syta dobrych rzeczy i przed Wielkim Postem dobrze się wybawić, wyśmiać i wykrzyżeć. Tańczono więc do upadłego w domach, karczmach i na ulicach miast, a także po wsiach i miasteczkach.

Trzy ostatnie dni karnawału nazywano też dniami kusymi, szalonymi, gościnnymi, ale często też z ich powodu narzekano.

Grzegorz z Żarnowca pisarz i kaznodzieja kalwiński pisał: „większy zysk czynimy diabłu trzy dni mięso-pustując, aniżeli Bogu czterdzieści dni nieochotnie poszcząc”.

Mikołaj Rej też nie był zachwycony tymi obrzędami. Pisał on: „W niedzielę mięso-pustną, kto zasię nie oszaleje /.../ twarzy nie odmieni, maszkar, ubiorów ku diabłu podob-

nym sobie nie wymyśli, już jakby nie uczynił chrześcijańskiej powinności dosyć”. Tu należy również zauważyć, że Rej był Kalwinem i nie przepadał za chrześcijańskimi zwyczajami.

Warto jeszcze przypomnieć zwyczaj związany z dniem tłustego czwartku z regionu wielkopolskiego. Była to tak zwana pomyjka. Wierzono, że gdy ktoś tego dnia ustrzeże się od mycia naczyń i gotowania gorących potraw, nie będzie mógł w pełni delektować się dobrym zdrowiem przez cały rok. Dlatego też, w Tłusty Czwartek wszyscy garnęli się do usługiwania przy stole, aby zasłużyć sobie na to szczególne błogosławieństwo.

Prawie wszystkie dawne wierzenia, obrzędy i zabawy zapustne odeszły w przeszłość. Nieliczne tylko dotrwały do naszych czasów. Zachowały się jedynie tradycje zabaw tanecznych ostatkowych, ale nie mają one dawnego rozmachu i tej, co dawniej żywiołowości.

Przeczytajmy jeszcze, co w wierszu „Tłusty czwartek” pisał na jego temat Władysław Broniewski:

Góra pączków, za tą górą
Tłuste placki z konfiturą,
Za plackami misa chrustu,
Bo to dzisiaj są zapusty.
Przez dzień cały się zajada,
A wieczorem maskarada:
Janek włożył ojca spodnie,
Choć mu bardzo niewygodnie,
Zosia - suknię babci Marty
I kapelus jej podarty,
Frankę sadzy wziętą z komina,
Bo udawać chce Murzyna.
W tłusty czwartek się swawoli,
Później czasem brzuszki boli.
Bezbolesnego Tłustego
Czwartku żyćzy:

TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI